

biuletyn informacyjny

NSZZ

Solidarność

POLITECHNIKI
WROCŁAWSKIEJ



ZAKOŹONY
w styczniu
1982 roku

nr
106

..Spisane będą czyny i rozmowy... (Czesław Miłosz)

cena 200 zł

kwiecień 1990



Sprawozdania finansowe

II Zjazd NSZZ "Solidarność" Regionu Dolny Śląsk

Władysław Frasyniuk

" ... Po grudniowym starciu, w którym związek nie miał żadnych szans, Regionalna Komisja Strajkowa, na której czele stanąłem, organizowała opór społeczny. Kierownictwo związku nie mogło i nie chciało działać w oderwaniu od swojego bezpośredniego zaplecza. Dlatego też przystąpiliśmy do żmudnej lecz koniecznej odbudowy organizacji pracowniczych w oparciu o struktury zakładowe. Wierzyliśmy, że po okrzepnięciu i zaleczeniu kadrowych ran staniami się zdolni do skutecznej obrony interesu społecznego, stosując w razie okoliczności, jako ostateczne narzędzie walki, strajk powszechny. Do najdramatyczniejszego starcia z władzą doszło w drugą rocznicę podpisania porozumienia gdańskiego. Na Dolnym Śląsku starcie to miało charakter niemal powszechny, najpoważniejszy w skali kraju. Niestety zginęli ludzie. We Wrocławiu i Lubiniu wskutek wyjątkowej brutalności ZOMO walki przeciągnęły się na następne dni. Struktury związkowe z Dolnego Śląska domagały się wówczas strajku generalnego. Jednak Tymczasowa Komisja Krajowa ostatecznie i nasz RKS postanowiły kontynuować prace zmierzające do budowy podziemnego społeczeństwa. Strajki i demonstracje uliczne uznaliśmy za ważne ale zbyt ubogie w arsenał środków. Prowadzenie walki w sposób pokojowy prowadziło natomiast do odbierania władzy monopolu, decydowania o wszystkich dziedzinach życia społecznego. Budowania struktur samorządowego społeczeństwa wymagało też, mniej widocznego, ale trwalszego kształtowania wiedzy politycznej, prawnej i ekonomicznej społeczeństwa. Wymagało przyjęcia batalii o społeczną świadomość. W realizacji tego programu, po aresztowaniu w X.1982 r., nie uczestniczyłem osobiście. Sądzę, że dalsze działania RKS-u w pełni scharakteryzują J.Pinior i M.Muszyński. Pragnąłem jednak w miarę możliwości, przekazywać swoje refleksje związkowym kolegom z więzienia. Uważałem wówczas i nadal uważam, że niemożliwe jest istnienie samorządnych związków w niesamorządnym społeczeństwie. Wzywałem do podejmowania działań jawnych, nie zaniedbując konspiracji, na czterech przynajmniej płaszczyznach i samorządu pracowniczego, spółdzielczości, samokształcenia i walki o prawa wyborcze. Dobrowolne sprawowanie działalności związkowych do podziemia coraz bardziej nie wytrzymywało próby czasu. Dlatego też w celu wypracowania nowego modelu pracy wszedłem w IX.1986 r. do Tymczasowej Rady NSZZ "Solidarność" a następnie do Krajowej Komisji Wykonawczej jako najwyższej władzy w związku. Jako przewodniczący regionu dolnośląskiego wsparty przez znaczną część działaczy, podjąłem też decyzję o całkowitej jawnej działalności. Efektem tej decyzji stało się powstanie RKW ..." (z.m.).

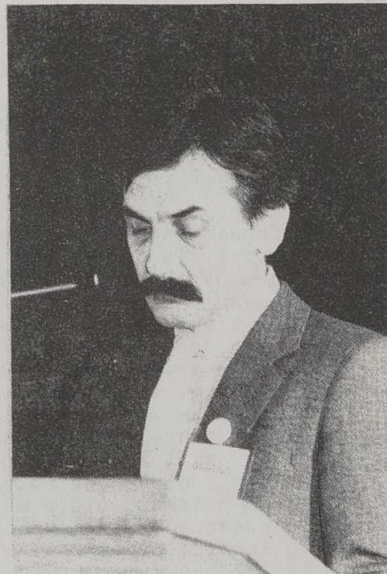
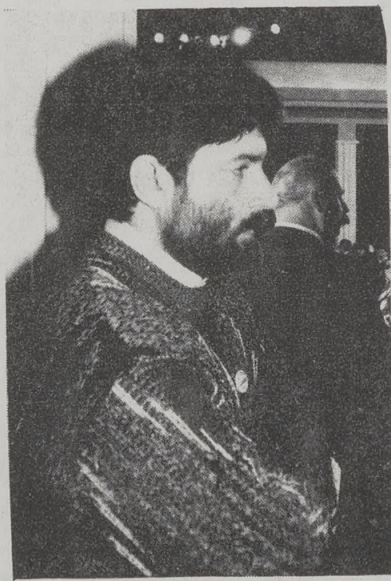
Józef Pinior

" ... Stanąłem na czele RKS "S" Dolny Śląsk w XII.1982 r. po aresztowaniu jego przewodniczącego P.Bednarza. W tych okolicznościach uznałem za podstawowe zadanie kontynuację programu Samorządnej Rzeczypospolitej opracowanego na pierwszym krajowym zjeździe delegatów w Gdańsku. Program ten uznaliśmy za podstawowy kształtujący ethos Solidarności. Postanowiliśmy również kontynuować tę taktykę, która została wykształtowana w naszym regionie po wprowadzeniu stanu wojennego. To co się popularnie określało linią fabryk, a więc głębokie przekonanie o tym, że Solidarność to przede wszystkim zakłady pracy, które są naturalnym środowiskiem działalności struktur podziemnych. Tzn. Tajnych Komisji Zakładowych i Komisji Koordynacyjnych między tymi zakładami w poziomie jak i w pionie. W tej linii fabryk podstawową zasadą było przekonanie o tym, że Solidarność polega na samoorganizacji pracowników do działań związkowych i samorządowych, jak też do organizowania samoobrony przed tym co stało się w Polsce 13.XII.1981 r. W XI.1982 r. odbyła się w naszym regionie dyskusja programowa, która

objęła większość zakładów w regionie. Wyniki tejże dyskusji przekazaliśmy TKK w I.1983 r. TKK opracowała dokument "Solidarność dziś", w którym zawarty był plan pracy na najbliższe miesiące i lata: budowa silnych struktur związkowych w zakładach pracy, budowa struktur środowiskowych, walka o godziwą pracę i płacę, samoobrona pracowników przed wprowadzeniem antyrobotniczego modelu reformy gospodarczej, przygotowanie wszystkich struktur związkowych do strajku generalnego oraz organizowanie wszelkich działań służących samoorganizacji społecznej na niwie kultury, nauki, oświaty. TKK także po raz pierwszy zdecydowało się na zielone światło dla samorządów robotniczych.

Sprawy organizacyjne to przede wszystkim utrzymanie stanu organizacyjnego regionu, który był postrzegany jako najsilniejszy w całej Polsce. W skład RKS wchodziła większość zakładów pracy. Najważniejszą akcją w regionie w tym czasie był zorganizowany tydzień protestu. Na tę akcję złożyły się: oświadczenia walki związkowej w zakładach pracy, walka o zwolnienie więźniów politycznych, jak też walka w obronie wyrzuconych z pracy kolegów. Tydzień protestu był próbą przygotowania zakładów pracy do poważniejszych akcji strajkowych. Wynik tego protestu RKS uznał za bardzo obiecujący. Dlatego też przedstawiciele największych fabryk Wrocławia zdecydowali się do wezwania członków "Solidarności" do uczestnictwa w niezależnej manifestacji pierwszomajowej. Manifestacja ta była zorganizowana wspólnie z "Solidarnością Walczącą", z którą w tym okresie dochodziło do współpracy.

Staraliśmy się, w miarę możliwości, utrzymywać kontakty zagraniczne, m.in. ze związkowcami z Francji i z działaczami Karty 77 w Czechosłowacji ... " (z.m.).



Marek Muszyński

" ... Objąłem funkcję przewodniczącego RKS 23.V.1983 r. Wówczas sytuacja w naszym regionie była bardzo zła. Po serii wpadek, od X.1982 r. do 23.IV.1983 r., kolejnych trzech przywódców, panowało załamanie nastrojów

i przekonanie o agenturze w RKS. Sytuacja była bardzo trudna, po ostatnim aresztowaniu nastąpiło faktyczne rozbicie RKS w sensie możliwości działania. Została niewielka grupa ludzi (ok. 10 osób), natomiast możliwości działania, możliwości techniczne zostały unicestwione. Ponieważ oczekiwania członków związku były bardzo duże na dalszą działalność, postanowiliśmy ją podjąć. 23.V.1983 r. RKS powierzył mi funkcję przewodniczącego. Sytuacja jaka była w regionie jednoznacznie determinowała nas do odbudowy struktur wykonawczych i odbudowy więzi z zakładami.

W VI.1983 r. zwróciłem się o moralną pomoc do przebywającego wówczas w więzieniu Wł.Frasyniuka z prośbą aby zechciał napisać krótki tekst do członków związku dodający im otuchy. Otrzymałem wtedy odpowiedź, że nie należy kontynuować działalności po wpadce ostatniej osoby ze znanym nazwiskiem. Konsekwencją tego było najprawdopodobniej zablokowanie dla nas tych słynnych 80 mln zł, z których nie mieliśmy możliwości skorzystania.

Ponieważ nie zgadzaliśmy się z tezą o zaprzestaniu działalności, podjęliśmy tę działalność nawiązując jak najszersze kontakty z tajnymi komisjami zakładowymi i usiłując zdobywać w różny sposób pieniądze na działalność | ... |

Rok 1984 to przede wszystkim wielka akcja w dziedzinie świadomości społecznej. Egzaminem sprawności organizacyjnej był bojkot wyborów do Rad Narodowych, który we Wrocławiu wypadł znakomicie.

Lata 1985 i 86 to umacnianie struktur regionalnych, rozwijanie kontaktów zagranicznych i inspirowanie prac TKK.

W roku 1987 i 88 zdobywa coraz większą popularność idea przechodzenia do działań jawnych. Przy tej okazji należy sprostować pewien mīt. RKS nigdy nie był przeciwny działaniom jawnym. Był przeciwny tylko odbywaniu się tego kosztem tajnych komisji zakładowych. My wówczas nie wiedzieliśmy jak się potoczy sytuacja i trzeba było mieć pewną rezerwę. Potoczyło się szczęśliwie, koncepcja jawności zwyciężyła, w związku z czym działalność RKS dobiega końca. Odbywa się to teraz a nie np. rok temu, gdyż jesteśmy depozytariuszem pewnych dwóch wartości istotnych dla istnienia "Solidarności". Mianowicie: ciągłości związku i swoistego formalno-prawnego legalizmu. RKS i struktury zakładowe z nią związane, jednoznacznie uważały, że ciągłość związku jest wielką wartością, że związek z 1980 r. i związek z 1990 r. jest tym samym związkiem. Ten depozyt ciągłości tutaj, na walnym zebraniu delegatów "S" Dolny Śląsk, chcę złożyć i tym samym ogłosić zakończenie działalności Regionalnego Komitetu Strajkowego (burzliwe oklaski) ..."(z.m.)

Następnie ze sprawozdaniem działalności RKW wystąpił jeden z jej przedstawicieli:

"... Regionalna Komisja Wykonawcza NSZZ "Solidarność" Dolny Śląsk została powołana do życia 3.XII.1987 r. we Wrocławiu. Składała się początkowo z 12 osób a na jej czele stanął Wł.Frasyniuk. RKW powstała w następstwie ukonstytuowania się Krajowej Komisji Wykonawczej jako wyraz dążenia do jawnego działania związku. Idea ta, zwłaszcza wśród działaczy tajnych komisji zakładowych, budziła początkowo duży sceptycyzm. Obawiano się, iż działania w charakterze jawnym nie będą skuteczne, wywołując jedynie represje ze strony władzy. Natomiast członkowie RKW, jak też reprezentujący podobny kierunek myślenia związkowcy z trzech dolnośląskich województw, wychodzili z założenia, że jest to konieczne tak z punktu widzenia interesu społecznego jak i związkowego. Do momentu powstania RKW brakowało w regionie ciała zdolnego do natychmiastowego a przy tym skutecznego wyrażania społecznych potrzeb, ciała utrzymującego systematyczny kontakt z dolnośląskim społeczeństwem i bezpośrednio związki z zakładami pracy. Już od początku istnienia składu RKW zaczął się rozrastać |...| Aktualnie RKW liczy 54 członków a jej bieżącymi pracami kieruje 8 osobowe prezydium na czele z Wł.Frasyniukiem. Za jedno z podstawowych zadań RKW uważa doprowadzenie do powstania jawnych komitetów założycielskich Solidarności w zakładach pracy. Strajkowy sukces załogi ZNTK z 9.II.1983 r. upowszechnił przekonanie iż jest to najważniejsza droga do odrodzenia Solidarności. Natomiast strajki majowe 88 r. unaocznili potrzebę podjęcia takich form współpracy z zakładami, które umożliwiłyby członkom związku samodzielność a zarazem skuteczną reakcję na wydarzenia, poprzez negocjacje z dyrekcją,

aż po zorganizowanie strajku. Majowa fala strajków wykazała ponadto, iż związki zawodowe w nowej a przy tym w ustawicznie zmieniającej się sytuacji nie mogą już działać w wyłącznie konspiracyjny sposób.

Strajki i bojkot wyborów czerwcowych 1988 r. upoważniły RKW do stwierdzenia, że nie można liczyć na jakikolwiek postępek jeżeli zostanie zachowany obecny system sprawowania władzy. Spośród postulowanych zmian politycznych i gospodarczych na plan pierwszy wysunięto zatem swobodę zrzeszania się, likwidację nomenklatury, wprowadzenie niezależności i swobody działania instytucji naukowych, oświatowych i kulturalnych, zniesienie ograniczenia samorządności pracowniczej, terenowej i środowiskowej, wreszcie, równouprawnienie wszystkich form własności.

W IX.1988 r. a zwłaszcza od pocz. 1989 r. proces tworzenia komitetów założycielskich koordynowany przez RKW przybrał lewicowy charakter. Objął on cały region, zdecydowaną większość zakładów i środowisk. [...] Aktualnie osiągnęliśmy ok. 1/3 stanu z roku 1981, co w skali kraju daje nam jedno z czołowych miejsc. W oddziale wrocławskim w 1200 komisjach zakładowych zrzeszonych jest ok. 170 tys. członków, w woj. wałbrzyskiem 58 tys. zaś w woj. legnickim 42 tys. ..."

Na zakończenie przedstawiania sprawozdań z działalności związku Józef Pinior przeczytał następujące oświadczenie:

"W dniu 2.XII.1981 r. Prezydium Zarządu Regionu NSZZ "Solidarność" Dolny Śląsk podjęło uchwałę o wycofaniu funduszy związkowych z Narodowego Banku Polskiego we Wrocławiu i złożeniu ich w miejscu, które zapewnia bezpieczeństwo tego majątku. Podjęliśmy tę uchwałę w przekonaniu, że władza zdecyduje się na konfrontację z Solidarnością. Było naszym obowiązkiem zapewnienie materialnych podstaw aktywności związku bez względu na warunki, w których przyszłoby prowadzić niezależną działalność.

W dniu 3.XII.1981 r. uchwała ta została wykonana i pieniądze umieszczono w bezpiecznym miejscu. Uratowanie związkowych funduszy było jednym z tych elementów, które zadecydowały, że na Dolnym Śląsku natychmiast po 13.XII.1981 r. zepchnięta do podziemia Solidarność mogła prowadzić swoją działalność w warunkach policyjno-wojskowej dyktatury, aresztowań i represji. Istnienie tego funduszu miało jednak w naszym mniemaniu poważniejszy charakter. Sprawa fundamentalną dla Solidarności była jej niezależność związku zawodowego i politycznej reprezentacji pracowników. Niezależność od jakichkolwiek ośrodków antypracowniczych w Polsce i za granicą. [...]

Wydatkując kwotę 80 mln zł mieliśmy świadomość uszczuplenia materialnej bazy Solidarności w naszym regionie, a należy pamiętać o tym, że nie wiedzieliśmy wtedy, tak jak nie wiemy i dzisiaj, na jakie próby będzie wystawiona Solidarność i w warunkach jakiego natężenia presji przyjdzie jej prowadzić niezależną działalność. To wszystko zadecydowało o podjęciu uchwały przez RKS w styczniu 1982 r. o jak najoszczędniejszym wydatkowaniu tego funduszu i o jego dalszym zabezpieczeniu w taki sposób aby nie narazić związku na szkody wynikające z inflacji. [...]

W okresie od 13.XII do 31.XII.1983 r. z uratowanego funduszu wydano kwotę 34 mln zł. Pozostałe 46 mln zł udało się zabezpieczyć zamieniając złotówki na dolary USA co dało kwotę 60 tys. USD. Z tego kwotę 10 tys. dol. wydatkowano na działalność związkową w latach 1982-89. [...]

W imieniu Zarządu Regionu NSZZ "Solidarność" Dolny Śląsk z 1981 r. przekazujemy kwotę 50 tys. dolarów USA temu zjazdowi (burzliwe oklaski). Niech ten majątek stanie się świadectwem tożsamości związku i połączeniem tych wszystkich lat istnienia Solidarności podziemnej i jawnej, tej z przed stanu wojennego i tej dzisiejszej. Niech służy zagwarantowaniu politycznej niezależności naszego ruchu pracowniczego".

Wrocław, 2.III.1990 r. podpisali: Wł.Frasyniuk, J.Pinior.

Wygrała legenda?

Miedzy pierwszym, a drugim zjazdem regionalnym "S" rozciaga sie cała epoka. "Solidarność" 81 roku to masowy, spontaniczny ruch społeczny, którego przewodnią idea była wizja samoorganizującego się społeczeństwa solidarnie walczącego o wyzwolenie. Idea ta znalazła swój najpełniejszy wyraz w uchwalonym na I Krajowym Zjeździe Delegatów w 1981r. programie "Samorządnej Rzeczypospolitej". Stan wojenny położył kres nadziejom na szybka realizację tego programu, a "Solidarność" dzisiaj, zalegalizowana w drodze poufnych rozmów i gabinetowych rokowań elit Związku z elitami władzy nie jest już tym samym autentycznym, masowym ruchem społecznym, tym taranem, który kruszył mury totalitarnego reżimu. Dziś doradcze elity "S" znalazły się w strukturach władzy centralnej, a Związek osłabiony represjami stanu wojennego, apatia i nieufnością szeregowych członków, których tylko 1/4 potwierdziła swą przynależność, podzielony wyniesionymi z okresu powstawania jawnych struktur konfliktami i sporami kompetencyjno - personalnymi, wreszcie pozbawiony autentyzmu poprzez odgórne odwarzanie swych struktur, stanął przed koniecznością określenia tożsamości i miejsca w życiu społecznym. Z ogromnym organizacyjnym trudem przygotowywany Zjazd Regionalny nie spełnił jednak tego zadania. Uroczyste otwarcie, przedłużające się przemówienia, podziękowania i podziękowania za podziękowania, które w istocie były bardzo starannie i z dobrym wyczuciem socjotechniki prowadzona kampania wyborcza przez Komitet Wyborczy Wł. Frasyniuka (nawet J.E. biskup A.Dyczkowski tego jednego kandydata "namaścił" imieniem Kościoła a przypieczętował to list Kardynała Metropolity). Cała zresztą poprzedzająca Zjazd kampania ujawnia, jak nierówne były tu siły: z jednej strony mobilizacja wszystkich środków - telewizja z wejściem na czas antenowy głównego wydania dziennika, radio, prasa nie tylko lokalna, środki finansowe wzbogacone specjalną zbiórka pieniężna prowadzona w RKW na fundusz wyborczy, a z drugiej nie wystawiony przez legendę na piedestał przewodniczący Komisji Zakładowej z garstką przyjaciół w dodatku wyrażający się w samych superlatywach o swoim konkurencie, mimo że ten i wspomagający go komitet nie wahali się używać niewybrednych ataków. To tak na marginesie, a tymczasem sprawozdania kolejnych przywódców, żmudne procedury wyborcze i długa debata nad strukturą Związku zakończona likwidacją oddziałów wojewódzkich, wypełniły całkowicie prawie 3 doby obrad. Na dyskusję programowa zabrakło już czasu. Zjazd nie odpowiedział na pytanie o rolę Związku w obliczu drastycznego spadku stopy życiowej, grupowych zwolnień z pracy, groźby bezrobocia, nie zajął stanowiska wobec planowanych przez rząd przekształceń własnościowych.

Obrady toczyły się jakby w dwóch płaszczyznach: z jednej strony, dla powierzchownego obserwatora precyzyjna procedura demokratyczna, wielka dbałość o staranne przegłosowywanie wniosków formalnych, odpowiednia kolejność, a z drugiej, jakby pod powierzchnią, ostra walka polityczna i sięganie po metody ..., no nie zawsze rycerskie.

I tak na przykład już pierwszego dnia obrad znika z punktów kolportażowych cały nakład materiałów prezentujących sylwetkę i program Tomasza Wójcika. Odnalazły się w poniedziałek po Zjeździe w siedzibie RKW przy pl. Czerwonym.

Niesmak chyba każdego, kto zna się na dobrym smaku, wzbudziła

dyskusja nad absolutorium dla RKS. Sprawozdanie Marka Muszyńskiego, krótkie, wyważone, wygłoszone z tłumionym całą siłą woli wzruszeniem, robi wrażenie na sali, która po raz pierwszy reaguje długą owacją. Ale zapewne niewielu zwróciło uwagę na istotny moment tego wystąpienia, w którym Marek kreśląc niezwykle trudną sytuację Związku w jakiej objął kierownictwo RKS (kolejne 3 wpadki przywódców w krótkich odstępach czasu, podejrzenie o obecność agenta SB na szczycie, odcięcie od funduszy, konieczność zorganizowania finansowania i przeorganizowania struktur) przypomina jak wówczas na jego prośbę o słowa wsparcia odpowiedział Wł.Frasyniuk: "RKS po wpadkach trzech kolejnych przywódców zakończył swoją działalność" - przekazał "słowa otuchy" Władek z więzienia w Barczewie. "Był to wyrok śmierci na Związek" - chciałoby się rzec, ale prosty ten wniosek nie pada ani z ust Marka, ani od nikogo na sali. Tylko po prezentacji szczegółowego rozliczenia rozpoczynają się drobiazgowe przepytывania o stan konta (okazuje się, że na koncie RKS jest dług 600\$), majątek, rozliczenie dwóch ostatnich, nie objętych sprawozdaniem miesięcy, tryb przekazania sprzętu. Jakby te pytania miały zagłuszyć i nie dopuścić do pytań o lakoniczne, niedokładne, z deficytem 6 mln zł. sprawozdanie finansowe RKW. Ale cała dyskusja rozgorzała dopiero, gdy podniesiono niby formalną sprawę braku podpisów Komisji Rewizyjnej pod wnioskiem o absolutorium. Okazuje się, że statut wcale tego nie wymaga, choć właśnie statut tu przywołano. I choć wiadomym było, bo to ujawnił M.Muszyński, że ks. St.Orzechowski był członkiem społecznej Komisji Rewizyjnej, dopiero jego pojawienie się na sali i formalny wniosek o udzielenie absolutorium dla RKS położyło kres tej zenującej przecież dyskusji.

Wtedy to szybko przyjęto wniosek formalny o łączne głosowanie nad absolutorium dla RKS i RKW. Rozliczenie 80 mln. zł, z których 34 wydano do aresztowania Józefa Piniora, a pozostałe 46 mln. wymienione na dolary, przechowano do czasu powstania RKW (która z kwoty 60 tys. \$ otrzymała 10 tys. \$) i przekazanie pozostałych 50 tys. \$ dla nowego Zarządu Regionu, przywitały oklaski. Nie zadano żadnych pytań, Dlaczego uratowane przed konfiskatą pieniądze po 23 kwietnia 83 roku nie służyły Związkowi, gdy tymczasem cała działalność wydawnicza, druk, kolportaż, pomoc represjonowanym trzeba było finansować z innych źródeł? Kiedy i po jakim kursie dokonano wymiany? Dlaczego otrzymana kwota jest taka "okrągła"? Kto podjął decyzję o przekazaniu 10 tys \$ dla RKW? Dlaczego informacja o tym jest przekazana dopiero teraz, na Zjeździe? Czy żadnego z delegatów nie nurtowały te pytania, czy może nikt nie miał odwagi ich zadać - nie wiadomo.

A tymczasem po owacji zebranych, która była odpowiedzią na to "rozliczenie finansowe", prowadzący zebranie bardzo umiejętnie przeszedł do kolejnego punktu obrad.

Nie spodziewano się wyborów w pierwszym dniu obrad - porządek przewidywał najpierw dyskusję na temat regionalizacji, pozostawienia, czy likwidacji oddziałów wojewódzkich, a wiadomo, że zwłaszcza w terenie sprawa ta wzbudzała wiele emocji. Ku zaskoczeniu delegatów, bez przegłosowania zmian w ustalonym na początku porządku obrad przesunięto wybory przewodniczącego, wykorzystując naturalną ciekawość i niecierpliwość zebranych. Z kuluarowych wynurzeń wiadomo, że obawiano się aby dyskusja na temat regionalizacji i wieczorne rozmowy w hotelach nie rozmyły wrażenia, jakie starannie wyreżyserowano na samym początku Zjazdu. Ogłoszony już po północy wynik przyjęto z owacją; nikogo też on nie zaskoczył. Natomiast zaskoczeniem w dniu następnym dla wielu delegatów i obserwatorów była prezentacja kandydatów do Zarządu Regionu. Automatycznie, na mocy ordynacji, kandydatami byli przewodniczący i członkowie zarządów oddziałów wojewódzkich (już

nieistniejących, bo przegłosowano ich likwidację) i ich nazwiska winny być odczytane w pierwszej kolejności. Tak się jednak nie stało – jako pierwszy wystąpił Wł. Frasyniuk i odczytał swoją listę preferencyjną kandydatów, która w przypadku listy cząstkowej wrocławskiej, za wyjątkiem jednego nazwiska, nie pokrywała się z listą Komisji Wyborczej. Zabrakło na niej wybranego 3 tygodnie wcześniej przewodniczącego Zarządu Oddziału Tomasza Wójcika. Jeden z delegatów zwracając się do Władysława Frasyniuka powiedział: "Straciłem do pana cały szcunek. Wczoraj na pana głosowałem, a pan dziś przedstawia nam swój dwór, który mamy wybrać?". Miało to wpływ na wynik wyborów i nie pomogła "ściaga" z listy preferencyjnej Frasyniuka kracząca po sali. Jakże przewrotnie napisał propagandzista RKW o liście RKS-u, która jakoby była kolportowana, a tak naprawdę takiej listy w ogóle nie było. Istniała natomiast lista Komisji Wyborczej Regionu z nazwiskami kandydatów zgłoszonymi innym trybem przed zebraniem, publikowana zresztą wcześniej w Wiadomościach "S".

W ogóle gorycz wyzwała lektura regionalnego pisma "Region" traktującego o Zjeździe, gorycz tym większa, że w winiecie figuruje podtytuł "tygodnik ZR NSZZ "S" Region Dolny Śląsk", choć Zarząd Regionu ani tej redakcji nie powoływał, ani tego pisma nie tworzył. Gorycz i zdumienie budzi również fakt, że Wł. Frasyniuk nie dotrzymał nie pisaną umowę, zobowiązania, które de facto złożył prezentując Wł. Mekarskiego jako kandydata na przewodniczącego Zarządu Oddziału, a mianowicie że wybranym na zjazdach oddziałowych przewodniczącym proponuje się funkcje wiceprzewodniczących Zarządu Regionu.

II Walne Zebranie Delegatów Regionu, które od pierwszego dzieła cała epoka, nie odpowiedziało na podstawowe pytania, przed którymi stoi Związek, nie określiło ani jego miejsca w życiu społecznym, ani jego tożsamości, nie uchwaliło programu, ani nie określiło zadań na nadchodzącą przyszłość. Nie rozliczyło też w żaden sposób przeszłości.

Ci wszyscy, którzy ostatnie 10 lat swojego życia poświęcili walce i pracy dla odzyskania Związku, dla których jego etos i legenda to nie tylko kilka nazwisk przywódców, ale cały system wartości i ideałów, chyba czują żal i rozgoryczenie. Wygrał legendarny przywódca, ale czy naprawdę wygrała legenda?

Małgorzata Wanke-Fakrubowska & Maria Wanke-Ferie

Zmiana ról, czyli historia kołem się toczy

Ostatnia propozycja znacznego podwyższenia opłat za miejsce w hotelach asystenckich Politechniki Wrocławskiej wywołała natychmiastową reakcję mieszkańców hotelu asystenta T-18. Na zebraniu mieszkańców w dniu 14.II.1990r. wyłoniono kilkuosobowy zespół, którego zadaniem było zweryfikowanie zasadności naliczania przedstawionych przez administrację uczelni kosztów eksploatacji hotelu. O rozwoju sytuacji, Rada Mieszkańców hotelu informowała na bieżąco Władze Szkoły, Komisję Mieszkaniową oraz obydwa związki zawodowe.

Na przygotowanie dokumentacji do dyskusji (kompleksowa analiza kosztów eksploatacji hotelu oraz wynikające z niej wnioski) powołany zespół poświęcił dużo czasu. Dnia 1 marca br. odbyło się zapowiadane wcześniej spotkanie przedstawicieli mieszkańców hotelu T-18 z zaproszonymi gośćmi. Okazało się, że w gronie trzech obecnych spośród sześciu zaproszonych gości, zabrakło przedstawiciela Komisji Zakładowej "Solidarności". Nie zawiedli natomiast przedstawiciele Komisji Mieszkaniowej i Rady Zakładowej ZNP, którym po szczegółowym przedstawieniu problematyki, przekazano z takim trudem opracowane egzemplarze 9-cio stronicowego raportu.

Widocznie grupa czterystu osób, od kilkunastu już nawet lat zamieszkujących w hotelach, jest zbyt mała, aby Komisja Zakładowa "Solidarności" miała zwracać sobie głowę jakimiś tam jej sprawami socjalno-bytowymi.

Duże zainteresowanie dla sprawy jak również gotowość niesienia pomocy, wykazał obecny na zebraniu przedstawiciel ZNP za co MU w tym miejscu dziękuję.

wniosek nasuwa się sam: - jedni przeszli z działalności polityczno-związkowej do obrony spraw socjalno-bytowych pracowników, a drudzy odwrotnie.

Zapomniał wół....., ale czy aby nie za wcześniej?.

Przewodniczący Rady Mieszkańców
Hotelu Asystenta I-18
Politechniki Wrocławskiej
(podpis nieczytelny)
dr inż. Stanisław Szkółka
(członek "NSZZ Solidarność")

Stanowisko ODDZIAŁOWEJ KOMISJI "S" I-21 W SPRAWIE AKCYJNEJ OCENY NAUCZYCIELI AKADEMICKICH

Przeprówdzona ostatnio akcja oceny nauczycieli akademickich na Politechnice Wrocławskiej została zarządzona przez władze zwierzchnie (Minister, Rektor) według schematu poprzednich ocen, a zwłaszcza ostatniej z roku 1985. Różnica polegała na usunięciu czynnika politycznego jako formalnego podmiotu oceniającego oraz jako elementu wchodzącego w skład przedmiotu oceny. Wobec obligatoryjnego charakteru tej weryfikacji, a z drugiej strony świadomości powszechnej dezaprobaty dla akcyjnej oceny, niektóre instytutowe komisje oceniające przyjęły koncepcję spłaszczenia kryterium ocen, tak by najprawdopodobniej nie stwarzać precedensów dla władz nadrzędnych w zakresie zwalniania pracowników na podstawie postępowania urzędniczo-formalnego. W innych przypadkach próbowano dokonać udoskonalenia metody oceny, w celu pogodzenia lojalności wobec pracodawcy, zarządzającego akcją weryfikacyjną z przekonaniem o niecelowości całego tego przedsięwzięcia.

Niezależnie od uzyskanych doraźnych efektów, trzeba jasno zdać sobie sprawę z istoty i wartości takich ocen, aby w przyszłości nie powtarzać błędnych i szkodliwych działań. Przede wszystkim należy stwierdzić, że metoda oceny akcyjnej jest owocem systemu nakazowo-centralistycznego stosowanego do dzisiaj w zarządzaniu wyższymi uczelniami w Polsce. Istotą tej metody jest instrumentalne traktowanie osoby jako elementu pewnego zmiaru, który testuje się za pomocą "obiektywnych" pytań, wskaźników, danych statystycznych itp. W celu wykonania takiego testowania tworzy się dwa instrumenty: pomiarowy (komisje instytutowe), który zbiera i wstępnie przetwarza dane i decyzyjny (komisja rektorska), decydujący o ostatecznej ocenie i dalszych konsekwencjach kadrowych. W rezultacie system oceniania, z pozoru obiektywny, przekształca się w maszynę komisaryczną, służącą do rozmoczenia osobistej odpowiedzialności bezpośredniego przełożonego i ubezwłasnowolnienia wszystkich stron uczestniczących w procesie oceniania. Kryteria oceny działalności naukowej i dydaktycznej, wobec presji czasu i incydentalnego związku komisji z dorobkiem ocenianego, przekształcają się w kryteria formalne, które polegają tylko na powierzchownym przegledaniu liczby pozycji uzyskanych efektów. W tych warunkach, zgodnie z prawem Parkinsona, najłatwiejsze do oceny stają się tzw. osiągnięcia organizacyjne, których ranga w sposób nieuzasadniony zostaje rozoga, by osiągnąć założoną ocenę globalną. Doświadczenie ostatniej oceny potwierdziło, że do osiągnięć organizacyjnych nauczyciela akademickiego zaliczano: dzia-

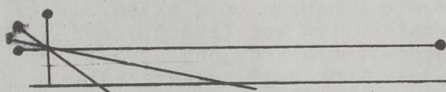
łałność w stowarzyszeniach inżynierskich poza Politechniką, wykonywanie płatnych obowiązków funkcyjnych na uczelni, działalność związkową, a nawet skompromitowaną działalność partyjną. Wreszcie werdykt wystawiany w skali ocen szkolnych, którego wiarygodność jest bardzo wątpliwa, zamiast pełnić rolę dopingującą, stanowi czynnik antagonizujący i skłócający kadrę nauczycielską.

Przedstawiony powyżej pogląd skłania do jednoznacznej konkluzji: akcyjna ocena pracowników uczelni wyższych była działalnością niepotrzebną, a nawet szkodliwą i musi odejść do lamusa wraz z biurokratycznym systemem zarządzania nauką i dydaktyką.

Ocena pracowników powinna być prowadzona w sposób naturalny w trakcie bezpośredniej współpracy przełożonych ze swoimi zespołami. Formy instytucjonalne oceny są potrzebne w konkretnych przypadkach osobowych, związanych z odnowieniem umowy o pracę, awansem itp. Wtedy jednak należy oprzeć się na formach wypracowanych przez tradycję akademicką od wielu lat i stosowanych przy obronach doktorskich i kolokwium habilitacyjnych. Formy te charakteryzują się, jak wiadomo, takimi walorami jak otwartość procedury oceniania, wymóg specjalistycznej kompetencji recenzentów, możliwość wcześniejszego zapoznania się z opiniami i publicznej obrony, bezpośredni kontakt osobisty ocenianego i oceniających i wreszcie dwuwartościowy werdykt oceny.

W końcu mechanizm oceny kadry kierowniczej winien być wbudowany w sposób powoływania jej. A więc: w formie demokratycznych wyborów na stanowiskach elekcyjnych, w formie przekazania mandatu przy nominacji dokonywanej przez elekta lub ciało elekcyjne i wreszcie w formie konkursu na stanowiskach kierowniczo-specjalistycznych.

Za Komisję Oddziałową,
Roman Rymaszewski



Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność"
przy Politechnice Wrocławskiej

KZ NSZZ/KZ/179/90

Wrocław, dnia 09.03.1990 r.

Ministerstwo Obrony Narodowej
00-001 Warszawa

Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" Politechniki Wrocławskiej otrzymała od emerytowanych oficerów Wojska Polskiego zatrudnionych obecnie w Dziale Spraw Obronnych Politechniki Wrocławskiej informację, że ich emerytury za miesiąc styczeń 1990 roku wynosiły około 190.000,-zł (na podstawie załączonych przekazów). Zgadza się z opinią, że tak niskie emerytury nie wystarczały w styczniu na pokrycie kosztów utrzymania. W związku z tym zwracamy się z prośbą o przedstawienie zasad wyliczania emerytur dla oficerów Wojska Polskiego oraz wyjaśnienie czy MON podjął działania zmierzające do poprawy przedstawionej sytuacji.

Przewodniczący
KZ NSZZ "Solidarność"
przy Politechnice Wrocławskiej

Tomasz Wójcik

Do wiadomości:

1. Redakcja "Biuletynu Informacyjnego"
2. ppłk rez. Stanisław Gajewski
3. ppłk rez. Kazimierz Liberek
4. ppłk rez. Stanisław Rajewski
5. ppłk rez. Konstanty Opalski
6. mjr rez. Zbigniew From
7. płk rez. Stefan Migaj
8. chor. rez. Marian Duszkiewicz

Spółki z udziałem Politechniki... Co o nich wiesz?

U C H W A Ł A nr 5 1990

Zgromadzenia Wspólników Przedsiębiorstwa z Udziałem
Zagranicznym "WROSNABRICK" - Sp. z o. o.
z dnia 1990-01-13
w sprawie ustalenia warunków pracy i płacy członka zarządu.

W oparciu o uchwałę nr 3 89 Zgromadzenia Wspólników P. z U.Z. "Wrosnabrick" - Sp. z o. o. z dnia 1989-02-11 w sprawie wyboru Zarządu Spółki, Zgromadzenie Wspólników u c h w a ł a co następuje:

Par. 1

Z dniem 01 stycznia 1990 r. ustala się Ob. doc. dr Alfredowi Dzie -
dzielowi - Członkowi Zarządu Spółki następujące warunki pracy i płacy:
- zryczałtowane wynagrodzenie zasadnicze w miesięcznej wysokości -
50% średniej płacy krajowej,
- premia w wysokości - 25% płacy zasadniczej

Par. 2

Zakres obowiązków, uprawnień i odpowiedzialności Członka Zarządu
Spółki określa Regulamin Zarządu oraz inne wewnętrzne i ogólnie obowiąz-
ujące akty, normatywne.

Par. 3

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

Podpisy wspólników
(brak podpisu Pol. Wr.).

Redakcja
Biuletynu Informacyjnego
NSZZ "Solidarność" Politechniki Wr.
w miejscu

W numerze 103 Biuletynu z lutego br. ukazał się artykuł Romana Traczy-
ka pt. "Spółki z udziałem Politechniki ... Co o nich wiesz?" (część 3), w
którym w akapicie dotyczącym Instytutu Górnictwa znalazło się szereg
niejasności i niedomówień. Uprzejmie proszę więc o zamieszczenie na łamach
Biuletynu następujących sprostowań i wyjaśnień:

1. Instytut Górnictwa nigdy nie był i nie jest udziałowcem żadnej
spółki.

2. Instytut zamierzał przystąpić do spółki o nazwie "Promin" w celu
lepszego wykorzystania urządzeń Zakładu Przeróbki Kopalin, które w związku
z brakiem zleceń nie są w pełni wykorzystywane, oraz w celu zapobieżenia
zwalnianiu pracowników tego Zakładu (czworo z nich otrzymało w międ-
zyczasie wypowiedzenia umowy o pracę). Niestety, z przyczyn niezależ-
nych od Instytutu do zawarcia spółki nie doszło.

3. Zakład Górniczy w Kowarach jest pod względem finansowym jednostką
wyodrębnioną (Zarządzenie JM Rektora nr 4 87 z dnia 23.01.87r.) i jako
taka przystąpił do Spółki "Kowarex". Nie chcąc aby w spółce Zakład rep-
rezentowany był przez kogoś z jego kierownictwa, na pełnomocnika JM Rek-
tora zaproponowałem, za zgodą Rady Naukowej Instytutu, Zastępcę Dyrektora
Instytutu ds. Administracyjnych. Nastąpiło to w sytuacji, kiedy pełnomoc-
nik Dyrektora Instytutu ds. Zakładu Górniczego w Kowarach przebywał na dłu-
gotrwałym (rocznym) zwolnieniu lekarskim i podjął decyzję o przejściu na
emeryturę z końcem bieżącego roku akademickiego.

Na zakończenie pozwalam sobie zauważyć, że jednak szkoda, iż autor artykułu nie zainteresował się choćby pobieżnie spółkami z "udziałem" Instytutu Górnictwa. Pozwoliłoby to, zapewne, na uniknięcie niejasności i nie-domówień.

Dyrektor Instytutu
dr hab. inż. Andrzej Strumiński

Pan Zdzisław Przywoźny

Wrocław

Szanowny Panie!

Grabiszyńska 319

W liście skierowanym do mnie poruszył Pan sprawę spotwarzenia Go przez pomówienie w roku 1982, przez nieznane osoby, o współpracę ze Służbą Bezpieczeństwa, prosząc o wyjaśnienie źródła tych oskarżeń i o obronę Jego dobrego imienia.

Sprawa tak dla Pana bolesna, stanowi przykład zjawiska szerszego i dla naszego życia społecznego szczególnie groźnego. Krzywda, która Pana dotknęła, jest bowiem rezultatem choroby nasilającej się szczególnie w okresach niewoli.

Lekkomyślność i nieodpowiedzialność w formułowaniu sądów o ludziach stanowiły, niestety zawsze, chwast naszego życia publicznego. Walka z nimi nigdy nie jest łatwa. Jednak w warunkach zniewolenia, gdy więzi społeczne ulegają zerwaniu a w miejsce ich plenią się trujące rozłogi służalstwa i donosicielstwa, gdy możliwość legalnej i jawnej obrony nie istnieje, wówczas fałszywe oskarżenia stają się dla osób nimi dotkniętych prawdziwie zabójcze. W warunkach takich, jak pokazały to aż nadto obficie czasy zabójców, ofiarami bezpodstawnych pomówień padają nieraz jednostki najuczciwsze i sprawom publicznym najbardziej oddane. Czasem jest to wynikiem tragicznej pomyłki, o którą jakże łatwo w warunkach konspiracyjnych, często lekkomyślności w wypowiadaniu opinii, niekiedy - perfidnej gry politycznej.

Szanowny Panie!

Starając się uczynić zadość Pańskiej prośbie rozmawiałem z wieloma osobami, które były aktywne w Związku w okresie jego niejawnego działania. Żadna z tych osób - zapewniam Pana, dosłownie żadna - nie miała najmniejszej wątpliwości, że postawa Pana była zawsze wzorowa i jakiegokolwiek pomówienia Pana o współpracę z SB są całkowicie bezpodstawne, z gruntu fałszywe i szczególnie krzywdzące.

W imieniu własnym, jak też w imieniu Prezydium Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" Politechniki pragnę zapewnić Pana o całkowitym zaufaniu do Niego i wyrazić Mu współczucie wobec krzywdy, która Go spotkała. Uśmielać się wyrazić nadzieję, że znajdzie Pan dość siły i wielkoduszności, by przejść nad tymi bolesnymi sprawami i dalej uczestniczyć w życiu społecznym, w którym tak wiele może Pan jeszcze dokonać.

Krzysztof Pigoń

Na Walnym Zebraniu Delegatów NSZZ "Solidarność" Politechniki Wrocławskiej w dniu 27 marca 1990 roku wybrano nowego Przewodniczącego Komisji Zakładowej. Został nim Przewodniczący Komisji Oddziałowej przy I-6 p. Janusz Biernat. W wyborach uzupełniających do Prezydium Komisji Zakładowej wybrano p. Annę Szczepanik i p. Ryszarda Korpalskiego (Adm. Centr.).

Redaktor odpowiedzialny

Bogdan Giermek

Opracowanie graficzne

Anna Giermek

Współpraca w redagowaniu

Krzysztof Jakubowski

Numer zamknięto 23 IV 1990 r.